

OD REDAKCJI

Drugi numer serii literaturoznawczej „Prac Filologicznych” jest dyptykiem. Pierwsze skrzydło przedstawia „Pożytki filologiczne”: wybitni specjaliści odpowiadają na pytanie o stan filologii dziś – w ten sposób, że przeprowadzają solidne badania filologiczne, które nowatorsko rozstrzygają lub pogłębiają dylematy współczesnej humanistyki; na pewno przypominają jej o istnieniu filologii. Na drugim skrzydle znajdują się „Podróże do Włoch”, tyleż sentymentalne, ile kształcące. Całość mogłaby nosić tytuł *Triumf Petrarcki*. Petrarca, pierwszy spośród nowożytnych filologów, był autorem przewodnika dla pielgrzymów *Itinerarium ad sepulcrum Domini*, a gdy w 1336 roku zdobył Mont Vendoux, stał się inicjatorem alpinizmu i nowoczesnej turystyki: „powodowało mną wyłącznie pragnienie zobaczenia takiej wysokości”, pisał w liście do Dionisio da Borgo San Sepolcro. Kiedy Petrarca podróżował do archiwów i wspinał się na szczyty, powodowały nim filologiczna sumiennosc i głód nowych doznań.

Filologia jest antropologią. Otwierający ten numer artykuł Danuty Ulickiej dowodzi, że podstawowa procedura filologii – atrybucja tekstu – wymaga odpowiedzi na pytanie o naturę podmiotowości. Pisma Bachtina – to, *co* i *jak* mówią o człowieku i słowie – otwierają drogę wyjścia z nowoczesnego kryzysu podmiotu, a nawet sugerują, że kryzys mógł być samospełniającą się przepowiednią, opartą na fałszywej przesłance: uproszczonej wizji człowieka. Podobnie Witold Sadowski w tekście o podmiocie litanii poetyckiej podejmuje problematykę nadawcy i odbiorcy modlitwy ustalonej i utworu poetyckiego opartego na modlitewnych schematach, przekonująco wykazując, że obie instancje są mnogie i ściśle związane z wielkimi ruchami kultury, które rezonują w elementarnych cząstkach liryki. Artykuł niemieckiego polonisty Jörga Schultego na przykładzie jednej fraszki Jana Kochanowskiego demonstruje, jak filologiczne dociekanie znaczenia i pochodzenia motywu prowadzi, nie tracąc nic na naukowości, do empatii: współodczuwamy egzystencjalną troskę o rzeczy ostateczne, żywioną przez poetę, który przeczuwa bliską śmierć i podejmuje ostatnią walkę z niepamięcią, by nie dać się przez nią połknąć. Po czterech wiekach wreszcie zrozumieliśmy ostatni, pośmiertny żart Kochanowskiego. Jednak nie jesteśmy tylko – jak pisał Nietzsche, porównujący filologów do hadesowych cieni z XI księgi Odysei – „bezkrwistym

wspomnieniem tego, co przeszłe”. Jerzy Faryno dowodzi, że filolog, który swoje narzędzia zawsze ma przy sobie, znakomicie orientuje się również we współczesnej przestrzeni publicznej. Spacerowicz płynnie czyta z księgi świata, której pismo opanował, studiując historię i języki różnych narodów.

Relacje filologów i filologiczne lektury relacji z podróży do szczególnie chętnie czytanej części świata, Włoch, wypełniają większą część numeru. Ruch w przestrzeni Włoch i zapis włoskich doświadczeń pozostaje stałym i jednocześnie proteuszowo zmiennym elementem kultury Europy. Włochy mogą jawić się *sacrum*, mitem, uciążliwym obowiązkiem człowieka wykształconego; przemieszczanie się po tym kraju jest pielgrzymką lub peregrynacją, *grand tour* lub turystyką, wygnaniem lub powrotem do kolebki, ale zawsze *jest*. Filologia rozstrzyga problemy antropologiczne; podróżowanie do Włoch oznacza kształtowanie się, *Bildung*, człowieka, który przeprowadza na sobie wielki eksperyment, wypróbowując i wzbogacając swą wiedzę antykwaryczną i filologiczną – o tym, czym jest człowiek. Zapis włoskiego eksperymentu ma sprawić, że czytelnik także dostanie szansę stać się, kim jest.

W dziale „Sacrum Italii” Olaf Kwapis opisuje pielgrzymki do Rzymu w czasach Pierwszego Jubileuszu – pielgrzymki, które odbywało się do miasta i wewnątrz miasta. Tadeusz Budrewicz w artykule *Polscy rycerze krzyża we Włoszech w XIX wieku* przypomina rozdartą świadomość polskich patriotów, zmuszonych do wyboru między wiernością Kościołowi rzymskiemu a pragnieniem podążenia włoską drogą do niepodległości i jedności. W ogóle przestrzeń Włoch niezwykle często nakładała się na krajobraz Polski, a Polska przebiegała przez włoskie bogactwo doświadczeń. Zostawiwszy na boku znany i wielokrotnie omawiany przypadek Iwaszkiewicza, z jego paralelą Ukrainy i Sycylii, postanowiliśmy przypomnieć włoskie powieści Kraszewskiego, w których – jak pisze Ewa Owczarz – „o sprawach Polski myśli się nawet wtedy, kiedy się o nich nie mówi, kiedy zaś się mówi, to przez analogie, kontrast i metafory odwołujące się do Włoch”. Równie wielkim problemem kultury europejskiej jak relacja świętości ojczyzny do świętości Kościoła jest relacja między *sacrum* a pięknem. Porusza go tekst Beaty K. Obsulewicz, przypominający *Listy z Włoch o sztuce kościelnej* autorstwa ks. Antoniego Brykczyńskiego.

W dziale „Mity Italii” wiele uwagi poświęcamy postaci Józefa Kremera, który skupia jak soczewka przemiany, ambiwalencję lub nawet rozkład włoskiego mitu. Kremer występuje w dwóch odsłonach: w roli pielgrzyma do grobu Julii w Weronie (o czym pisze Małgorzata Łoboz) i duchowego pobratymca Hipolita Taine’a (pisze Urszula Kowalczuk). Dwoistość postaci i podróży Kremera, oscylującego między romantyzmem a pozytywizmem, wyjawia cytat z jego *Podróży do Włoch*: „Kędy spojrzysz oczyma, kędy sercem posłuchasz, wszędzie a zawsze usłyszysz i obaczysz to prawo miłości, co wiąże nawzajem jestestwa z sobą. [...] [G]dy roślina, zwierzę umrze, gdy się stanie niemą martwicą, wtedy znów

rozpoczynają władztwo swoje moce chemiczne, wiążące, jednoczące się wedle pokrewieństwa swojego”. Kremer zdaje się tym ciekawszym przypadkiem, że, wyznając jeszcze mit Italii, widzi już – podobnie jak Taine – jego narastającą problematyczność, która zmusza do uzasadniania pojęcia własnej podróży i zdania sprawy z własnych technik opisu. W przypadku Taine’a potrzeba usprawiedliwienia się walcie się przyczyniła do sformułowania pozytywistycznej metodologii badania kultury. Mit Italii podtrzymywali także Kraszewski i Norwid – dowodzą Ewa Owczarz oraz Wiesław Rzońca, roztrząsający przyczyny, dla których Norwid, późny romantyk, marzy o powrocie do Włoch, a nie do Polski.

Dwa artykuły w dziale „Przybliżenia” skupiają się na pisarstwie, które nie wywołuje automatycznie skojarzenia z Włochami. Tomasz Wójcik poszukuje motywów włoskich w dziele Czesława Miłosza, Jolanta Ługowska opowiada o wpływie doświadczenia Włoch na twórczość Astrid Lindgren. Włochy bowiem zawsze są doświadczeniem formującym i formacją doświadczenia w pokantowskim znaczeniu terminu: interakcji schematu poznawczego z danymi naocznymi. Interakcję tę ukazują Marek Prejs i Robert Cieślak. Pierwszy – na przykładzie siedemnastowiecznego diariusza Jakuba Sobieskiego, gdzie tradycja mnemotechniki ściera się z tym, co dla podróżnika nowe i niespotykane; drugi – w eseistyce Zbigniewa Herberta, który, już historycznie poinformowany, odczytany i przygotowany na przeżycia, wyprawiający się do Włoch z bagażem pamięci historycznej, wydaje się na łup przeszłości bezpośrednio obecnej tu i teraz, w żywej terażniejszości. Włochy – niczym morze z *Andenken* Hölderlina – dają i odbierają pamięć, *Und die Lieb auch heftet fleißig die Augen*, „a miłość także pilnie się wpatruje”. Miłość, która jest rdzeniem słowa „filologia”.